№ 1. STYCZEŃ 1933. ROK VIII.
Cena N-ru 30 gr. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

RÓŻE ŚW. TERESY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU CZCI ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS ZAWIERA BUDUJĄCE KATOLICKIEGO DUCHA EPIZODY Z ŻYCIA ŚW. TERESY.



NAJŚWIĘTSZA RODZINA.

Wydawca i redaktor: Teodora Bończa - Tomaszewska.

Warunki prenumeraty „ROŻ".

Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. — Pieniądze przesłać można na konto czekowe P.K.O. Kraków № 405.893 lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.



Życie Sw. Teresy w obrazkach

MSZA ŚWIĘTA O ŚW. TERESIE

CUDA I ŁASKI

OTRZYMANE ZA PRZYCZYNĄ ŚW. TERESY.

Wydanie nowe, powiększone. — Cena 25 gr.

Nabyć można w Adm. „Róż św. Teresy"

Kraków, ul. Batorego 6. — P.K.O 405.893.

NOWENNA DO PANA JEZUSA MIŁOSIERNEGO

łaskami słynącego W KOŚCIELE O.O. REFORMATÓW W KRAKOWIE.

CENA 50 groszy. — Nabyć można w klasztorze O.O. Reformatów Kraków, ul. Reformacka l. 2.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII, oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której się we wszystkiem najzupełniej poddajemy. *Redakcja.*

NIHIL OBSTAT

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „ROŻ"!

Rok VIII. Kraków, styczeń 1933. Nr. 1.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Redakcja i Administracja: Kraków, Batorego 6.

Do Rodziny Najświętszej.

Trzy Najzacniejsze w świecie i Najświętsze Dusze,
Jezus, Maryja, Józef w Rodzinę złączone,
Choć ze wszystkich wybrane, choć błogosławione —
Znoszą w życiu tak liczne i ciężkie katusze!

I w szopce betlejemskiej i w latach wygnania,
I w domu nazareńskim ich udziałem praca,
Lecz cierpliwość i miłość wszystko im ozłaca,
Przyjmują wszelkie próby bez słowa szemrania.

Rodzino chrześcijańska jeśli dopust Boży
Nawiedzi cię ubóstwem lub inną niedolą,
Jeżeli Ci złość ludzka cierpienia przysporzy,

Rodziny Przenajświętszej idź ochotnie śladem!
I korząc się przed Boską niezbadaną wolą,
Świeć cichości, pokory i zgody przykładem!

Ks, Mateusz Jeż.

Do Szanownych P. T. Czytelników!

Z niniejszym numerem rozpoczynamy ósmy rok naszego Wydawnictwa. Żeśmy dotąd wytrwali zawdzięczamy w głównej mierze Opatrzności i celowi pisma „Róż św. Teresy", a później Szanownym i stałym Prenumeratorom. Jak chętnie widziane są „Róże św. Teresy" świadczą liczne listy jakie od Czytelników naszych odbieramy.

Przyczyną tej łaskawości dla nas jest miłość ku św. Teresie od Dz. J., u której wielkie łaski i cuda wypraszają sobie u Boga przez Jej przyczynę ludzie wszelkiego wieku i stanu.

Pragnieniem Redakcji „Róż św. Teresy" było i jest rozszerzanie czci do Tej Wielkiej w prostocie swojej Orędowniczki za nami przed Tronem Przedwiecznego.

Pragnęliśmy i pragniemy zawsze pracować w wyżej wspomnianym duchu, zachęcać Czytelników naszych do powierzania tej Wielkiej Świętej trosk swoich i zmartwień z wiarą gorącą i ufnością, że niema świat ciężaru niedoli do którego udźwignięcia nie użyczyłaby swej pomocy, niema sytuacji, z której wyjścia nie ułatwiłaby, nie ma bólu, któregoby Jej słodkie spojrzenie nie potrafiło ułagodzić i nie ma ciosu, w którym nie dałaby mocy odnaleść szczęścia cichego w poddaniu się Woli Bożej, lecz nie żądajmy nigdy, by coś, czego Bóg nam nie daje musiałoby być nam dane.

Nie targajmy sobie sił wewnętrznych, duchowych w walce z doświadczeniem, jakie Bogu spodoba się na nas zesłać.

Chcemy więc Czytelnikom „Róż" w dalszym ciągu radzić i pouczać jak pokochać św. Teresę a przez Nią Boga, Kościół i Ojczyznę, słowem wszystko, co wielkie, święte, zacne i nieśmiertelne. To cel Wydawnictwa „Róż św. Teresy od Dz. J."

Wyznajemy jednak szczerze, że mimo zachęty jakiej doznajemy od wielu Czytelników naszego pisemka, oraz gorącej miłości jąką sami do św. Teresy żyjemy, w obeenych warunkach Wydawnictwu ciężko wytrzymać.

Wielu bowiem ze Szanownych Czytelników zalega od dawna z opłatą prenumeraty. Są osoby, które przez lata całe pobierały po kilkadziesiąt egz. „Róż", oraz Kalendarzy, za co winni setki złotych a dotąd nie zapłacili ani grosza. Nie pomogły żadne upomnienia a w jednym wypadku gdzie chodziło o 600 zł nie pomogł nawet wyrok sądowy, a wiemy, że oso-

ba dłużna żyje w prawdziwym zbytku, jak to stwierdziliśmy na miejscu. Nie chcemy zresztą rozwodzić się szerzej nad tem, co Szanowni Czytelnicy sami dobrze zrozumieją z własnych doświadczeń.

Zwracamy się przeto do naszych dłużników, aby dla miłości św. Teresy nie podważali bytu i istnienia tego Wydawnictwa, ale co rychlej starali się wyrównać swoje zaległości. Jeżeli komuś nie stanie na wypłatę całkowitego długu niechaj przyśle choć cokolwiek, — zgadzamy się na każdą sumę, z reszty zaś rezygnujemy.

Jedyną bowiem sprawą jest tutaj tylko usiłowanie podtrzymania pisma jedynego na całą Polskę, które służy świętej uwielbianej przez cały świat. Możność utrzymania nadal Wydawnictwa przyczyniłaby się również do podniesienia treści całego pisma. To wszystko atoli zależy od sumienności zalegających z prenumeratą oraz gorliwości w zyskiwaniu nowych Prenumeratorów.

Dla tych zaś którzy są życzliwi naszemu pismu drukujemy załączony formularz i prosimy o wypisanie adresów takich osób, które wedle ich mniemania mogłyby prenumerować „Róże św. Teresy".

W tej myśli przesyłamy wszystkim naszym Czytelnikom serdeczne życzenia Noworoczne. Oby św. Teresa raczyła wymodlić wszystkie życzenia Jej czcicieli.



Święta Tereso od Dz. J.
módl się za nami, którzy się
do Ciebie uciekamy!

Ks. Bonawentura Laur. Kadeja
pijar.

NA PROGU NOWEGO ROKU.

Z uderzeniem dwunastej godziny w nocy zatonął w oceanie wieczności stary rok 1932. Nie spotkamy się z nim już nigdy. Nigdy w tem życiu, ale spotkamy się z nim w wieczności — tam u tronu Boga — Sędziego, gdy staniemy na sądzie po śmierci. Będzie on tam pozwany jako świadek przeciwko nam, by ważyć wartość naszego życia. Z uderzeniem tej dwunastej godziny odbiliśmy na łódce naszego życia na fale nowego 1933 roku.

Z pewnością wszyscy żegnaliśmy ten Stary rok ze łzą w oku. Ty ojcze i matko możeś go żegnała z rozdartem sercem, boś w nim straciła ukochanego syna lub córkę, bo ci tam na cmentarzu przybyła jedna mogiła więcej, którą będziesz łzami w życiu oblewała, bo ci ten rok zabrał może twoje marzenia na przyszłość, może podporę twojej starości, może gospodarza domu. Ty bracie i siostro możeś żegnała ten rok z tęsknotą i żalem, bo w nim nielitosna śmierć skosiła młode życie, rozwijający się kwiat w waszem rodzeństwie. Ty córko żegnałaś go może łzami, ale temi sierocemi, co ciężkie jak groch toczą się po twarzy naszej, gdy stracimy tych, co nam byli po Bogu najdrożsi — ojca lub matkę, gdy na świecie zostajemy sami jako ten palec. A wszyscy żegnaliśmy ten rok zamykając w nim nietylko cierpienia i bóle, zawiedzione nadzieje, rozwiane plany, ale i te promyki szczęścia i te wielkie łaski jakie z rąk Bożych otrzymaliśmy w nim — pokornie całując rękę Boga i dziękując Mu równie za krzyże jak i za szczęście i radości!

Ale z jakiemiż uczuciami witamy ten nowy Rok? Witamy go z nadzieją, nadzieją wielką, że będzie pomyślniejszy, szczęśliwszy, lepszy od tamtego. Witamy go z tem cichem i rzewnem pragnieniem, by nam przyniósł choć trochę jasnych promieni radości, choć kruszynę prawdziwego szczęścia.

O tak! my wszyscy pragniemy w tym Nowym Roku szczęścia. I nic w tem dziwnego, bo w duszy ludzkiej znajduje się wrodzony pęd do szukania szczęścia, bo człowiek dla szczęścia stworzony. A im więcej na drodze swej znajduje rozgoryczenia, zawodów i cierni, tem bardziej zbolałe serce szuka oparcia

trwałego, szuka kogoś, szuka czegoś, w czemby to szczęście znaleźć mogło. A zwłaszcza w czasach ostatnich w tych czasach tak ciężkich, jakże pragnęlibyśmy znaleźć jakiś środek coby skołatanej duszy dał pokój i szczęście.

Może nigdy tak bardzo jak w tym wieku nie starano się, by ludziom zbudować raj na ziemi, by człowiekowi dać dużo przyjemności i szczęścia i może nigdy bardziej ludzkość nie znalazła się w takiej biedzie i nędzy jak dzisiaj. I czemu tak? Bo świat dzisiejszy szuka szczęścia, ale bez udziału w nim Boga, a takiego szczęścia nikt światu nie dał i dać nie może.

Głębokie i przemyślane zdanie powiedział wielki święty Augustyn, gdy po życiu grzesznem, spędzonem w uciechach i rozkoszach zmysłowych wracał do Boga „Stworzyłeś nas dla siebie Panie, wołał on i niespokojne serce moje — dopóki nie spocznie w Tobie". O jakże to zdanie trzebaby głosić dzisiejszej ludzkości, która goni za szczęściem, **ale bez Boga!**

Dzisiejszy zmaterjalizowany świat, któremu się zdaje, że już tak daleko zaszedł w dziedzinie wiedzy i wynalazków, iż wkrótce cała przyroda będzie mu posłuszna, ten świat uważa — że ostatecznie obejdzie się bez Boga, ten świat stawia przed sobą Chrystusa i jak ongiś Piłat sądzić Go pragnie i pyta się ironicznie „Czy Ty jesteś Królem?" „Ty chcesz nademną panować?" I zrzuca z siebie jarzmo Chrystusowe, depce jego przykazania i stwarza sobie nowe prawa — nową etykę naprawdę okropną.

Chce się usunąć Chrystusa z małżeństwa pozbawiając go godności Sakramentu, usuwa się Chrystusa ze szkół, usuwa się Go z kodeksów prawnych, usuwa się Go od rządów państw i narodów. Tu i ówdzie słychać złowrogie wołanie „Nie chcemy aby On nam królował!" Czyż tak nie jest? Wystarczy wspomnieć o jawnych prześladowaniach Kościoła w Hiszpanji i poraz drugi w Meksyku. Wprawdzie nie wszędzie są te jawne wystąpienia, ale życie obecne jakże często wskazuje, że się pragnie usunąć z pod wpływu Chrystusa. Wprawdzie jeszcze wierzy się w Niego, wierzy się, że On jest obecny między nami w Najśw. Sakramencie, ale żeby ten Jezus Eucharystyczny przenikał wszystkie tajniki życia politycznego i społecznego; tego dziś niema. Przeciwnie — Chciałoby się Go jaknajdalej usunąć od życia obecnego człowieka. „Zamknąć Go szczelnie w tabernakulum, zostawić Mu lampkę płonącej oliwy, On może być dla

Kapłanów — dla zakonników, ale pocóż ten Chrystus ma się wtrącać do ludzkości, dyktować jej swe prawa, kiedy ludzkości i tak dobrze bez niego". Takie głosy słyszy się dziś. Czy ludzkości dobrze bez Boga — to niewiadomo. Mówi się dziś: Kryzys, bieda! Pewnie — że przyczyny tego kryzysu są po części naturalne. Ale któż zaprzeczy że w tym kryzysie niema palca Bożego? Bo nie na błogosławieństwo zasługuje obecna ludzkość ale na karę. Chce się dzisiejszy świat obejść bez Boga, jawnie lub milcząco zapiera się Chrystusa, a ten Chrystus zdaje się mówić głosem tych ciężkich czasów „Bezemnie nic nie możecie uczynić — Jam jest droga — prawda i życie".

Jeśli jednak chcemy by ten rok nowy przyniósł zmianę na lepsze to musimy **„wszystko odnowić w Chrystusie"**. Musimy drogę życia naszego na ten rok zaznaczyć imieniem Jezusa, musimy sobie za przewodnika wziąść Chrystusa. Ważna to jest chwila rozpocząć Nowy Rok dobrze i święcie. My Katolicy musimy sobie dziś uprzytomnić czy idziemy przez to życie z Chrystusem, czy On nie jest dla nas tym Bogiem nieznanym, w którego wprawdzie wierzymy, ale On nie przenika życia naszego. Czasy obecne są zbyt poważne. Nam dziś nie wolno być tylko katolikami z imienia zapisanemi w metrykach chrztu, bo wrogowie Chrystusa są liczni. My dziś musimy jawnie i śmiało wyznawać nasze katolickie przekonania, życie nasze musi być całe prześwietlone promieniami nauki Chrystusowej. Więc z tym Nowym Rokiem musimy **„wszystko odnowić w Chrystusie" i nasze życie osobiste i rodzinne społeczne.**



Czyś wyrównał zaległą prenumeratę za „Róże św. Teresy"? Jeżeli nie, to uczyń to jak najprędzej, gdyż szkodzisz przez to Wydawnictwu!

O życiu Najśw. Rodziny w Nazarecie.

Kiedy Matka Najśw. wraz ze świętym Józefem opuszczali cichy domek nazaretański, aby się udać na spis ludności do Betleem, spodziewali się pewnie, że niezadługo powrócą w to miłe ustronie i życie popłynie im dalej spokojnie jak dotąd Lecz niestety, jak wiele czekało ich gorzkich zawodów i bolesnych trosk gwałtownych i niebezpiecznych, z których wyszli szczęśliwie tylko za pomocą szczególnej łaski Opatrzności! Czyż możemy się dziwić, że życie nasze tu na ziemi w podobnych mija okolicznościach?

Jeśli kiedy, to właśnie w czasach dzisiejszych tak trudnych i ciężkich trzeba nam tych promyków światła niebiańskiego z życia Najśw. Rodziny, byśmy umieli przetrwać je po chrześcijańsku i osiągnąć dla dusz naszych zbawienne owoce. Pójdziemy tu śladem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która chcąc sprawić przyjemność Bożej Dziecinie, zaglądała tak często w duchu do nazaretańskiego domku, niosąc z wdziękiem jej tylko właściwym pęk róż, a były to róże miłości.

Próżność monarchy ziemskiego po raz pierwszy wygnała św. Rodzinę z Nazaretu, lecz Ona widząc wolę Ojca niebieskiego w tym rozkazie poszła spokojna i cicha tam, gdzie Bóg wołał, nie troszcząc się o to, co dalej będzie. Jakże i nam potrzeba tej ufności w Opatrzność Bożą dziś zwłaszcza w tych czasach niespokojnych, w których nic nie jest pewne ani bezpieczne!

Po trudach długiej podróży tak potrzebny jest ciepły kącik i jaki taki posiłek. Najśw. Rodzina nie zaznała serca przyjaznego, któreby Jej użyczyło schronienia, odepchnięta od ludzi znalazła tylko opuszczoną przez bydlęta stajenkę. Tam narodził się Król nieba i ziemi w ostatniej nędzy. — Czy wobec tego dziwić się będziemy, gdy ludzie zamkną przed nami serca a może odepchną, wtedy właśnie, gdy najwięcej potrzebować będziemy ich pomocy? To jest nieomylny znak, że Bóg Sam chce być dla nas pomocą, pociechą, wszystkiem.

Nad ubogą stajenką chóry aniołów śpiewały cudne melodje, ubodzy pastuszkowie spieszyli z serdecznem powitaniem a trzej królowie wspaniałe hołdy i bogate dary złożyli Boskiemu Dzieciątku. Ileż tu wielkości i szczęścia, pomimo skrajnego ubóstwa i poniżenia! O, gdybyśmy umieli przyjąć łaskę

Bożą na każdą chwilę życia naszego, uczulibyśmy szczęście i wielkość w sercach naszych nawet w największem upokorzeniu i ubóstwie!

I znowu nowe i bolesne próby. Okrutny Herod czycha na wątłe jeszcze życie Bożej Dzieciny. W cudowny sposób ocala je Bóg przez anioła nakazuje ucieczkę do Egiptu. Król nieba i ziemi uchodzi przed okrucieństwem ziemskiego tyrana, lecz tysiące niemowlątek ginie z ręki zbrodniczej; krzyk i lament matek napełnia ziemię żydowską i nikt ich pocieszyć nie może, bo one nie wiedzą, jakie szczęście spotkało ich dzieci po śmierci. Czy wobec tego będziemy się dziwić, że serca nieprzyjazne ścigać nas będą, a bezbożnicy będą nastawać na życie Boże w sercach naszych; że nieraz trzeba będzie chronić się ucieczką, a może i bolesną ponieść stratę? Lecz nie smućmy się! Wszystko odnajdziemy i stokroć więcej jeszcze w życiu przyszłem, a może i niezadługo jeszcze na ziemi.

Po długiem wygnaniu zawitała Najśw. Rodzina do cichego domku Nazaretańskiego. Jak słodko upływały tu chwile wsród ustawicznej z Bogiem rozmowy, mimo twardej pracy i wielkiego ubóstwa! Szczęście, jakie tu promieniowało z tych trzech najświętszych istot na ziemi Jezusa, Marji i Józefa, z niczem porównać nie można jak tylko z rozkoszami nieba. A było to jednak jeszcze ziemskie wygnanie. Te zdroje szczęścia i dla nas są przystępne. Trzeba nam tylko wnieść serce ku Bogu, aby w Nim zakosztować tej słodyczy niebiańskiej, którą tak obficie rozlewa w sercach, które Go jedynie i ponad wszystko miłują. *S. A.*



Ks. Władysław Kwiatkowski C. R.

Co Nam Daje Religja i Kościół?

Ciąg dalszy.

8. KONIECZNOŚĆ ODKUPIENIA CIAŁ NASZYCH.

Nietylko sam fakt odkupienia ciała naszego jest pewny, ale z wielu miejsc Pisma św. wynika też potrzeba i konieczność tego odkupienia, a mianowicie:

1) z godności ciała ludzkiego jako mieszkania dla duszy i dlatego mówi św. Paweł, że **„nigdy nikt ciała swego nie miał w nienawiści, ale je wychowywa i ogrzewa, jako i Chrystus kościół"** (Ef. 5. 29). Jeżeli więc dusza nasza została odkupiona, to i mieszkanie jej i powłoka cielesna, tak ściśle z duszą złączona i stanowiąca z nią jedną naturę, musiała być odkupiona. Czytamy w Piśmie św. z jaką troskliwością Bóg to ciało stworzył: **„Ulepił Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i tchnął w oblicze jego dech żywota, i stał się człowiek w duszę żyjącą"** (Gen. 2, 7). Jeżeli tedy Bóg bezpośrednio stworzył duszę i ciało, to je także odkupił, bo odkupienie to jakby drugie doskonalsze stworzenie, czyli odnowienie, naprawa tego, co grzech w pierwszem dziele Bożem zepsuł.

2) Konieczność odkupienia ciała ludzkiego wynika także z godności ciała naszego jako mieszkania Ducha św.: **„Aza nie wiecie,** mówi św. Paweł, **iż członki wasze są kościołem Ducha świętego, który w was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście swoi? Albowiem kupieni jesteście zapłatą wielką. Chwalcież tedy i noście Boga w ciele waszem"** (1 Kor. 6. 19).

3) Nietylko ciało nasze jest mieszkaniem Ducha św. ale członkiem i częścią mistycznego ciała Chrystusowego: **„Aza nie wiecie,** powiada tenże Apostoł, **iż ciała wasze są członkami Chrystusowemi?"** (1 Kor. 6, 15), i na drugim miejscu mówi: **„bo jesteśmy członkami ciała jego, z ciała jego i z kości jego** (Ef. 5, 30). Jeżeli tedy Chrystus duszę naszą odkupił, nie miałżeby odkupić i ciała naszego, będącego członkiem ciała Jego mistycznego? A na możności mu nie zabraknie, bo jak mówi św. Paweł: **„który (Jezus) przemieni ciało podłości naszej, przypodobane ciało jasności swojej wedle skuteczności, którą też wszystko podbić sobie może."** (Phil. 3, 21).

4) Konieczność odkupieniu ciała naszego wynika z naczelnego stanowiska, jakie Chrystus Pan zajmuje w całem stworzeniu: „**Który**, powiada o nim św. Paweł, **jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodny wszego stworzenia. Albowiem w nim wszystkie rzeczy są stworzone, na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne . . . . wszystko przezeń i w nim jest stworzone, a On jest przed wszystkimi, a wszystko przezeń stoi**" (Kol. 1, 15-17). „**Cóż tedy rzeczemy na to?** mówi tenże Apostół, **jeśli Bóg za nami, kto przeciwko nam? Który też własnemu Synowi swemu nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydał: jako też nam wszystkiego z nim nie darował?** (Rom. 8, 31-32). I rzeczywiście wszystko darował, a więc i zdrowie ciała i dobra doczesne, bez czego odkupienie nasze nie byłoby całkowite, zupełne. „**Albowiem wszystko jest wasze**, mówi św. Paweł, **bądź świat, bądź żywot, bądź śmierć, bądź teraźniejsze rzeczy, bądź przyszłe; bo wszystko wasze jest: a wy Chrystusowi, a Chrystus Boży**". (Kor. 3, 22-23).

Dlatego też widzimy, że Chrystus Pan sam leczył, uzdrawiał ludzi z rozmaitych chorób i dolegliwości cielesnych, i inne dobrodziejstwa doczesne świadczył za życia, karmiąc w cudowny sposób zgłodniałe rzesze, gasząc pragnienie ludzkie, ratując od burzy i nawałnic morskich, jednem słowem „**przeszedł przez życie, czyniąc dobrze**". (Dz. Ap. 10, 38). Podawał nawet te cuda jako dowód Swego boskiego posłannictwa (Mat. 11, 5-6), i nietylko sam je czynił, ale Apostołom i ich następcom dał tę samą moc i władzę: „**a niemocnych uzdrawiajcie, umarłych wskrzeszajcie, trędowatych oczyszczajcie, czarty wyrzucajcie; darmoście wzięli, darmo dawajcie**". (Mat. 10, 8). „**Nie wierzycie, iżem ja w Ojcu, a Ojciec we mnie jest? Wżdy dla samych uczynków wierzcie, Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, kto wierzy we mnie uczynki, które ja czynię, i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie; bo ja idę do Ojca, a o cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczynię**". (Jan 14, 11-13).

Widzimy też z historji Kościoła, że słowa Chrystusowe ziściły się i ziszczają w całej pełni po wsze czasy bo w każdym wieku i w każdej epoce Kościoła nie brak ludzi świętych,

C. d. n.

którzy zdobywali się na nadludzkie nieraz wysiłki i ofiary dla dobra swych braci, a jeżeli potrzeba było i cuda czynili, aby ulżyć ludzkości w jej potrzebach tak doczesnych jak duchowych. C. d. n.

Ks. Bonawentura Laur. Kadeja
pijar.

W blaskach jubileuszowego roku.

Rok obecny jest dla nas chrześcjan-katolików rokiem wielkim. Ma on być dla nas również rokiem wielkich łask i błogosławieństw. W tym bowiem roku według obliczeń wielu uczonych przypada 1900 rocznica śmierci Chrystusa Pana.

Wyjątkowy naprawdę zbieg okoliczności. W czasach dzisiejszych, tych czasach, które cechuje groźne odchylenie się ludzkości od Boga, zapomnienie wyższych celów człowieka i zastraszające obniżenie się moralności, oraz usuwanie etyki katolickiej z życia tak rodzinnego jak społecznego i politycznego — w tych czasach z wyżyn Piotrowej Stolicy ogłasza Ojciec św. 1900 letni jubileusz tajemnicy Odkupienia ludzkości.

Jakże na czasie będzie przypomnieć w tym roku jubileuszowym obecnej ludzkości te sceny i momenty z życia Chrystusa Pana.

Na czasie będzie przypomnieć naszej obecnej rodzinie — ciche, pracowite i święte życie Najśw. Rodziny w Nazaret. Bo rodzinie obecnej nie przestaje grozić rozbicie w postaci wolnych związków tak zwanej „wolnej miłości", z drugiej strony w tej rodzinie od pewnego czasu coś się psuje, czegoś tam brakuje, bo widzimy to z obecnego młodego pokolenia — wszak ono bowiem z rodziny wyszło. Należałoby więc życie współczesnej rodziny odnowić w Chrystusie, odnowić w duchu Rodziny Nazaretańskiej. Na czasie będzie również przypomnieć obecnemu światu naukę i zasady jakie głosił Chrystus chodząc po tej ziemi. Bo świat tegoczesny zrzuca z siebie jarzmo Chrystusowe i stwarza sobie nową etykę, której na imię „łatwizna życia" „To dobre co wygodne, poco przykazania i prawa!" Takie dziś słyszy się zdania.

Lecz przedewszystkiem na czasie będzie przypomnieć ludzkości te największe skarby — ustanowienie Przenajśw. Sakramentu ołtarza — Sakramentu miłości i dzieło Odkupienia dokonane na drzewie Krzyża. Oby ludzkość współczesna zechciała skorzystać z tego jubileuszu i odrodziła się w Chrystusie. By w ożywczem słońcu Boskiej Eucharystji zechcieli wszyscy róść, żyć i umierać tak młodzi jak i pochyleni wiekiem. **Oby owoce Męki Chrystusowej nie ginęły tak marnie jak dziś giną, by ludzkość wróciła do stóp Krzyża i Chrystusa uznała swym Panem, Bogiem i Królem.**

Opiekun w tragicznem spotkaniu.

Turyńskie Wiadomości Salezjańskie umieściły w numerze wrześniowym wyjątek z listu, który John Saraceno pisał 5 lipca 1932 roku z Filadelfji (Stany Zjednoczone) do swojej siostry, zakonnicy Zgromadzenia Córek Marji Wspomożycielki Wiernych, będącej w Catania we Włoszech. Oto co pisze:

„..... Bł. Jan Bosko wybawił mnie od niechybnej śmierci. W czasie 230 milowej jazdy był przy mnie i zasłaniał mnie swą własną osobą od kul zbójeckich. Opiszę ci tę przygodę, tylko się nie martw, bo wyszedłem z niej cało.

Dnia 3 maja wybrałem się w podróż do Pittsburga jest około 200 mil drogi, którą odbyłem sam własnym samochodem. Załatwiłem swoje sprawy a, choć już było dość późno, postanowiłem jeszcze tego samego dnia udać się do następnego miasta o 80 mil dalej. Zrobiłem około 60 mil, gdy nagle ujrzałem przed sobą, ku wielkiemu przerażeniu, drogę zagrodzoną przez grupę ludzi, którzy trzymali karabiny, wymierzone ku mnie i krzyczeli, abym stanął i oddał pieniądze.

Chwyciłem za rewolwer, chcąc strzelać do zbitej masy bandytów.... lecz jakaś tajemnicza osoba wytrąciła mi broń z ręki, rozkazując: „Zawróć auto i uciekaj czemprędzej!" Tak też natychmiast uczyniłem pod działaniem tego dziwnego opiekuna, który mną kierował. Puściłem maszynę na całą parę. Bandyci zaczęli mnie ścigać na swoich samochodach, strzelając wściekle do mnie. Wtedy mój obrońca stanął za mną, rozwinął swój czarny płaszcz, zasłaniając mnie nim przed gradem kul i dawał mi wciąż znaki, abym przyspieszał ucieczkę.

Napróżno wołałem do niego aby się dla mnie nie narażał na niebezpieczeństwo: on nic nie odpowiadał, tylko naglił do coraz prędszej jazdy; co też czyniłem, robiąc 75 mil na godzinę.

Długo trwała ta szalona gonitwa aż wreszcie nieznajomy opuścił swój płaszcz, stanął u mego boku i kazał zatrzymać samochód. Dopiero wtedy zauważyłem, że to był ksiądz. Skoczyłem zaraz na ziemię, padłem na kolana przed swoim zbawcą, dziękując mu za ocalenie od pewnej śmierci i prosząc, aby mi wyjawił kim jest. Kapłan, ująwszy moją rękę, podniósł mnie, podarował mi medalik i polecił, abym w swej fabryce umieścił obraz tego, którego podobizna znajduje się na medaliku.

W obawie, że może to być złudzenie wywołane podnieceniem i emocją gwałtownych przeżyć grozy a potem radości na myśl o uniknionem niebezpieczeństwie, przetarłem oczy i spojrzałem dookoła. Nie było już przy mnie kapłana-zbawcy; natomiast ujrzałem dwóch amerykańskich żandarmów, którzy spieszyli ku mnie, aby zobaczyć co się stało. Jeden z nich, badając mój samochód, znalazł w nim aż 47 dziur od bandyckich kul, z których kilka jeszcze w nim tkwiło. Drugi zaś, widząc moją zaciśniętą pięść, spytał co tak w niej ściskam. Otworzyłem rękę, w której wtedy ujrzeliśmy medalik z podobizną bł. Jana Bosko i kartkę z napisem: „Rozszerzaj ufność do bł. Jana Bosko."

Mając takie widoczne dowody w ręku, zrozumiałem kto był moim obrońcą w tem tragnicznem spotkaniu z bandytami. Umieściłem w swojej fabryce obraz bł. Jana Bosko i proszę go codziennie, aby w przyszłości miał mnie w swej opiece i ochronił od wszelkiego nieszczęścia"..... *John Saraceno.*

Czcigodnej i niestrudzonej Wydawczyni oraz Czytelnikom ślicznych „Róż św Teresy, którzy tak ofiarnie pomagają przy budowie kościoła i zakładu salezjańskiego w Krakowie na Dębnikach, składam najserdeczniejsze życzenia noworoczne. Oby Boże Dziecię obdarzyło Was tak hojnemi łaskami, jak św. Teresa od Dz. Jezus! W każdej Mszy św. modlitwą serdeczną na Waszą intencję staram się spłacić dług wdzięczności za Waszą dobroć i życzliwość dla naszej budowy. Póki trwać będzie budująca się świątynia. trwać będzie w niej wdzięczna pamięc o Was, oraz ciągła za Was modlitwa i Ofiara Przenajświętsza. Niech Wam błogosławi Boże Dziecię w Nowym Roku. Modlitwom Waszym się polecam

Wdzięczny i oddany w Sercu Jezusowem sługa
Ks. Jan Symior, Salezjanin.

O. Ireneusz Kmiecik Z. B. M.

Dwòch Komunistów.

Podczas pobytu w górach spotkałem się z szkolnym kolegą, z którym nie widziałem się wcale po opuszczeniu szkoły. Na ławie szkolnej serdecznymi byliśmy przyjaciółmi, to też mimo upłynionych lat wielu i siwizny na naszych głowach poznaliśmy się od pierwszego wejrzenia i przywitali serdecznie. W kilka dni później wybraliśmy się na dłuższą przechadzkę, podczas której przypominaliśmy sobie dawne dobre szkolne czasy, profesorów i kolegów. Następnie zapytałem go:

— Czemże ty jesteś, bo ja, jak widzisz, jestem mnichem franciszkańskim.

— Ja zaś jestem adwokatem w mieście W.

— A czy mógłbym wiedzieć, jakie są twoje obecne przekonania, bo w gimnazjum byłeś chłopcem pobożnym, marzycielem, idealistą.

— Co do moich przekonań, przyznam ci się otwarcie, tylko się nie przestrasz, jestem zagorzałym komunistą, ideowym komunistą.

— A to się doskonale składa, bo i ja również jestem komunistą, z tą tylko różnicą, żeś ty komunistą w teorji, a ja w praktyce.

— Tyś komunistą?... Ty... mnich... komunistą? Nie rozumiem cię, bo nie sądzę, abyś chciał ze mnie żartować.

— Nie żartuję bynajmniej, ale szczerą powiadam prawdę jestem najprawdziwszym komunistą, prawdziwszym, niż wszyscy komuniści świata razem z rosyjskimi bolszewikami. Trzeba ci bowiem wiedzieć, drogi kolego, że wszystkie zakony przez swój ślub ubóstwa opierają się na zasadzie komunistycznej. W zakonie wszystko jest wspólną własnością, żaden zakonnik nic nie posiada na swoją własność, wszyscy pracują dla wspólnego dobra, z którego przełożony zaspakaja potrzeby każdego. Równość między nimi zupełna, a jeżeli są różnice, to tylko naturalne, jak różnice zdolności, pracy, obowiązków, a główne cnoty. Braterstwo większe niż w rodzinach. I powiem ci jeszcze, że zakony o tyle stoją wysoko, kwitnę i rozwijają się, o ile ten komunizm zakonny jest ściśle przestrzegany i dosko-

nale zachowany, z chwilą zaś upadku w zakonach komunizmu, zakony upadają. I znowu pierwszym warunkiem reformy zakonu upadłego jest wprowadzenie w nim z powrotem komunizmn.

— Doskonale! otóż ten komunizm, który wy mnisi uprawiacie w zakonach, my chcemy zaprowadzić w całym świecie, w całej ludzkości. Wszak to takie piękne, wzniosłe, szlachetne zasady! Gdyby ten komunizm przyjął się w świecie, znikłaby wszelka niesprawiedliwość, której tak dużo tak bardzo dużo; znikłaby nienawiść, bo ta głównie rodzi się z chciwości, i jak wy w zakonie, ludzie wszyscy poczuliby się braćmi; znikłaby zazdrość, która dziś rozdziela ludzi i czyni, że jeden człowiek dla drugiego jest często wilkiem, zamiast być bratem; zniknęłyby również bratobójcze wojny, bo jak człowiek człowiekowi byłby bratem, tak podobnież naród narodowi byłby bratem; nie byłoby sztucznych granic, ale cała ludzkość bez różnicy stanowiłaby jedną zgodną brać; nie byłoby bogaczy tuczących się krwią i potem biednego robotnika i nie byłoby także miljonów nędzarzy giniących z nędzy i głodu. Byłaby równość, byłoby braterstwo, niebo byłoby na ziemi! Mniej byłoby pałaców, ale też mniej byłoby nędznych spelunek zapchanych mrowiem ludzkiej biedoty. Oto, mój kochany, dlaczego jestem komunistą, i zagorzałym komunistą, oto o czem ja marzę, do czego wzdycham, do czego dążyłbym po trupach i zgliszczach zgniłego świata kapitalistycznego. I powiedz mi, dlaczego Kościół, który wam zakonnikom pozwala na komunizm, rzuca gromy klątw na nasz komunizm?

— Widzę, że jak byłeś marzycielem na ławie szkolnej tak dotąd nie przestałeś być marzycielem. Cieszy mię, że tak szlachetne pobudki zrobiły cię komunistą. Kościół potępił komunizm i potępić go musiał, bo ten wasz komunizm jest bezbożny, bo jest przeciwny ludzkiej naturze, bo zagładę niesie ludzkości, a nie wybawienie.

— Całe moją duszą, całem mojem sercem sprzeciwiam się twoim słowom, by komunizm niósł ludzkości zagładę, owszem on ją chce uszczęśliwić, on tej ludzkości już tu na ziemi chce stworzyć niebo.

C. d. n.

Wiadomości ze świata katolickiego.

Najbliższe kanonizacje i beatyfikacje. Z przebiegu dotychczasowych posiedzeń św. Kongregacji Obrzędów wysnuć można wniosek, że w roku przyszłym ogłoszony zostanie cały szereg dekretów, dotyczących nowych kanonizacyj i bektyfikacyj. Między innemi oczekiwać można kanonlzacji bł. Jana Bosko, założyciela Zakonu Salezjanów.

Katolicy a komuniści w Anglji. Katolickie Stowarzyszenie Społeczne w Cardiff, organizuje co środę publiczne dyskusje między katolikami i komunistami. Nieco burzliwe niekiedy debaty, przynoszą bardzo korzystne wyniki.

Czyżby nowe objawienie. W Belgji we wsi Beauraing ma się ukazywać podobno od 4 tygodni co wieczór Najśw. Marja Panna pięciorgu dzieciom szkolnym. Biskup z Namur nie wykluczając możliwości cudu zaleca w tej sprawie jak największą ostrożność.

Sprawa beatyfikacji Brata Alberta. W roku bieżącym przypada 20-ta rocznica założenia zakładu Br. Alberta w Krakowie. W związku z tą rocznicą przystąpili Bracia Albertyni do ekshumacji zwłok ś.p. Brata Alberta (Adama Chmielowskiego) na cmentarzu rakowickim w Krakowie. — Zwłoki Czcigodnego Sługi przełożono ze zbutwiałej trumny do dębowej. Br. Albertyni zamierzają niebawem rozpocząć zabiegi o beatyfikację swego Założyciela. Ktoby więc doznał jakiejś szczególnej łaski przez przyczynę Brata Alberta, niech opisze ją i wyśle na adres: Bracia Albertyni, Kraków, ul. Kościuszki l. 86.

Złote gody zakonne. Dnia 2 października 1932 r. obchodziła siostra św. Teresy od Dzieciątka Jezus jubileusz 50-lecia wstąpienia do Karmelitanek Bosych. Jest ona przeoryszą u grobu swej świętej siostry w Lisieux. Nosi imię Matki Agnieszki (z domu Paulina Martin).

Podziękowania za łaski odebrane.

Przez dwa lata prosiliśmy P. Jezusa Miłosiernego w kościele OO. Reformatów o wysłuchanie nas w pewnej ważnej sprawie.

Po odprawieniu nowenny Bóg raczył nas wysłuchać.

Sprawa bowiem została nadzwyczajnie korzystnie, prawie nagle załatwiona. Za tę nadzwyczajną łaskę wymodloną przed cudownym obrazem P. Jezusa Miłosiernego składamy Bogu Najwyższemu, Matce Bożej, świętej Teresie i św.bł: Wandzie Malczewskiej serdeczne podziękowanie. Niech będzie błogosławiony i uwielbiony Bóg w Swoich Aniołach i Swoich Świętych. *Brat Antoni i S. Józefa III Zak.*

Prośba o modlitwę.

Liczna rodzina składająca się z 11 osób, a będąca w bardzo krytycznem położeniu prosi Czytelników o modlitwę, aby otrzymała stałą pracę i błogosławieństwo Boże w domu. Im nas więcej się modli tem skuteczniejsza modlitwa.

Drukarnia „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego l. 6.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACJI.

Na fundusz prasowy: K. Ag. Poznań 3. — Zofja Niżańska 2. — Łękowska Helena 5·80. — Jan Stefanowicz 5, — L. Kozłowska 3. —

Wszelkie REKLAMACJE przesyłać należy w otwartej kopercie z napisem „REKLAMACJA GAZETOWA" (bezpłatnie). — Do numeru dołącza się czeki P. K. O.

POPIERAJCIE PRASĘ KATOLICKĄ!